Cena numeru 5 mk.

Nr. 47. Wilno, Piątek 1 lipca 1921 r. Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administr. mk. 100. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką poczt. mk. 120.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4. Telef. № 228 || Redakcja otwarta od 9-ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 10-ej rano do 4-ej wieczorem.

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekstem 50 m. polskich.; za tekstem 15 mk.; w tekście 60 mk. Reklamy za wiersz 30 mk.

LIPIEC **1** Piątek.

Dziś — Teodoryka Kapł.
Jutro — Nawiedz. N. M. P.
Wschód słońca — 3.29
Zachód słońca — 8.37

TEATRY I WIDOWISKA.

„*Polski*" — „Król".
„*Żołnierski*" — Przedstawienia niema.
„*Nowości*" — „Cnotliwa Zuzanna".

KINA:

„*Jutrzenka*" — „Świat Bestji".

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Odczyt prof. F. Ruszczyca na temat: „Wrażenia paryskie" odbędzie się w piątek dn. 1-go lipca w Uniwersytecie w sali Śniadeckich o godz. 8 ej minut 15 wiecz.

Wejście 6 marek. Dochód prelegent przeznacza na rzecz Koła słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych. Słuchacze i słuchaczki Uniwersytetu — bezpłatnie.

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„*Uniwersytecka biblioteka*" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.

„*Uniwersytecka czytelnia*" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10—2.

Czytelnia pism i wypożyczalnie książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 5-tej do godz. 8-ej wiecz.

GIEŁDA WILEŃSKA.

(urzędowa).

Z d. 29 czerwca 1921 r.

WALUTA.	Żądano.	Poszukiwano.	Dopełnione tranzakcje.
Rub. Cars. 500	300	270	305
„ „ 100	500	470	—
„ „ 10	220	190	
„ Dm. 1000	70	65	
„ „ 250	46	36	44
Sowieck. 10000	3	2	
M. niem. 1000	23	22½	24
Ost marki 1000	2075	2025	2075—2050
Franki franc. .	125	120	123—
Funty sterling.	5700	5500	—
Dolar. St. Zjed.	1525	1475	1520
Ruble Łotews.	245	225	225—
Złoto: ruble .	65000	63000	64500 64250
Srebro: ruble .	290	280	—
Akc. i pap. %-e			
L. Z. W. B. Z.	775	725	775
Akcje W. B Z	—	—	—
Czeki: New-Jork	1470	1420	1470
Londyn	5500	5300	5400

Przyjaciół naszych prosimy o nadsyłanie nam korespondencyj z życia prowincji.

Żądania a rzeczywistość.

Polityka polska w stosunku do kwestji litewskiej zawsze grzeszyła tem, że odpierając zarzuty litewskie i dowodząc bezpodstawności żądań litewskich nie zdobyła się prawie na pozytywny program w sprawie polsko-litewskiej.

Rząd kowieński zręczną polityką odciągnął uwagę Polski i państw Ententy na Wilno, jako przedmiot swoich pożądań, usuwając w cień Kowno, los którego przez czas długi nie był zdecydowany, a i dzisiaj jeszcze nie jest ostatecznie rozstrzygnięty. Ten wybieg dyplomatyczny polityków kowieńskich umożliwił im ofenzywę dyplomatyczną (i wojenną nawet) na Wilno, nie troszcząc się o losy Kowna, rzekomo etnograficznie litewskiego miasta.

Jednakowoż na wewnątrz, w polityce krajowej nie mógł rząd kowieński tak prędko wpoić tego w swych obywateli, jak zrobił to na zewnątrz, wobec zagranicy.

Przeszło dwuletnie rządy polityków kowieńskich w Kowieńszczyźnie to długa i zacięta walka z polskością kraju. Przedewszystkiem z polskością Kowna. Systematyczne tępienie ruchu narodowego i kulturalnego Polaków, nagonka polityczna, tworzenie sztucznych podziałów kraju przy wszelkich wyborach powszechnych do różnych ciał, aby zniszczyć liczbę przedstawicielstwa polskiego — oto wytyczne tej polityki eksterminacyjnej i szowinistycznej.

Pomimo jednak systematycznej i zorganizowanej polityki wynaradawiania, żywioł polski w Kownie i okolicach (powiaty Wiłkomierski i Kowieński) stawia dzielnie odpór, i jak dotychczas nie udało się rządowi kowieńskiemu wynarodowić chociażby części Polaków.

Przekonywująco świadczą o tem wybory do Kowieńskiej Rady Miejskiej. Podczas gdy w roku 1919 obrano 30 Polaków i 12 Litwinów, w roku 1921 — 16 (według innych danych 19) Polaków i 14 Litwinów.

Jeżeli się zważy, że w przeciągu tych dwu lat rząd kowieński stosował politykę terroru i prześladowań, jeżeli się uprzytomni sobie, że w tym okresie dwuletnim odbył się proces P. O. W. w Kownie, na skutek którego, inteligencja polska i lud polski zostały w sposób niedwuznaczny pognębione, że większość inteligencji emigrowała z Kowna już to dobrowolnie, już to na skutek wysiedlenia i aresztów, jeżeli dalej weźmie się pod uwagę, że w roku 1919 wojsko nie głosowało do Rady Miejskiej, w roku zaś bieżącym, jak donoszą, brało udział w wyborach — to bezstronnie trzeba stwierdzić, że zwycięstwo Polaków jest znakomite i wprost nieoczekiwane.

Litwini, gdy była mowa o konsultacji ludowej w Wileńszczyźnie, argumentowali, że tutaj Polacy mogą uzyskać większość, bo dwuletnie rządy i agitacja polska uczyniły swoje.

A czemże wytłumaczą „zwycięstwo polskie w Kownie? Przecież nie było tam ani rządów polskich, ani polskiej okupacji, ani agitacji polskiej, a jednak Polacy okazali się w większości. Nie pomógł ani terror, ani prześladowania, ani wysiedlanie Polaków z Kowieńszczyzny.

Stwierdzając te fakty, nie bijemy na alarm, ale chcemy jedynie zwrócić uwagę rządowych czynników polskich na niedopuszczalne nadal negowanie i zostawianie na opiekę losu ludności polskiej Kowieńszczyzny. Przecież po dziś dzień niema w Kownie nawet konsulatu polskiego!

Stwierdzenie jednak (stwierdzenie ponowne) polskości Kowna ma i głębsze znaczenie. W polityce polskiej, jak już zaznaczyliśmy, Kowno, jako teren sporny, nie było brane pod uwagę. Co więcej, niedoceniano, że jeżeli Litwini kwestjonują nasze prawa do Wilna, to my ze stokroć większem powodzeniem, możemy zakwestjonować prawa litewskie do Kowna.

Dopiero w 1921 roku Sejm polski zażądał od rządu, aby interwenjował u rządu kowieńskiego w sprawie prześladowania 200 tys. Polaków w Kowieńszczyźnie.

Lepiej późno, niż nigdy. Jeżeli fakt ten ma zaingurować politykę liczenia się z Kownem, jako terytorjum narodowościowo mieszanem, jeżeli odtąd ma się wprowadzić do polityki polskiej nowy atut, a zarazem wymierzyć ludności polskiej państwa kowieńskiego sprawiedliwość, jeżeli ma się sięgnąć do podstaw kwestji polsko-litewskiej — to należy temu jedynie przyklasnąć.

Profesor Askenazy ma teraz dużo do powiedzenia w Genewie i szkoda tylko, że czekano zewnętrznego bodźca, aby to uczynić, wiedząc nie od dzisiaj, czem jest Kowno.

W. P.

Pamiętajcie o G. Śląsku.

Treść numeru:

Co dzień niesie?

ZE ŚWIATA.

Chęć kompromisu u Czechów.

PRAGA. (Orjent). Prasa czeska podkreśla ugodowość prezydenta Massaryka w jego oświadczeniu w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Nieporozumienia sowieckie.

PRAGA. (Orjent). „Trybuna" podaje, że, wskutek poważnych nieporozumień w łonie sowietów i wskutek walki bez pardonu pomiędzy Leninem a Trockim, wśród delegatów cudzoziemców, przybyłych na kongres III Międzynarodówki, panuje przygnębienie. Niemożliwem było zgotowanie gościom z zagranicy przyjęcia uroczystego wedle programu, gdyż publiczność była wrogo względem nich usposobioną i witała ich krzykiem i wyzwiskami ironicznemi. Rząd sowiecki był zmuszony się uciec do przymusowej pracy burżuazji, która pod opieką policji dekorowała gmach kongresu Międzynarodówki, co wywołało nader przykre wrażenie na gościach.

Z POLSKI.

Wycieczka dziennikarzy nadbałtyckich.

W Warszawie dziennikarze nadbałtyccy zwiedzili Muzeum Narodowe, Kopiec Kościuszki, Wawel i inne pamiątki historyczne. Wieczory goście spędzają w teatrach. Wśród licznych przyjęć i uroczystości na uznanie zasługuje wizyta w strzelnicy bractwa Kurkowego. Starszyzna bractwa z królem na czele wystąpiła z insygniami według tradycyjnych zwyczajów, w otoczeniu trębaczy, łuczników i halabardzistów. Goście wzięli udział w strzelaniu. Wczoraj wieczorem zwiedzono Wieliczkę, dziś zaś nastąpi wyjazd do Zakopanego.

W Zagłębiu Dąbrowskiem dziennikarze bałtyccy zwiedzili kopalnie: „Paryż", „Jowisz" i „Saturn", hutę „Konstanty", fabrykę Kulczyńskiego i Szena.

Nowy delegat Polski w L. N.

WARSZAWA. (E. E.). Pisma donoszą, że delegatem polskim przy Lidze Narodów ma być mianowany poseł polski w Madrycie, Skrzyński. Stanowisko w Madrycie objemie Ksawery Orłowski.

Korespondencje.

Nowo-Święciany.

W dniu 5 czerwca w całym naszym kraju starano się dołożyć wszelkich starań, aby przyjść z pomocą braciom Ślązakom.

Nowe-Święciany to nie zaniedbały swego obowiązku w tej sprawie. Przyznać należy, że cały ogrom odpowiedzialności i pracy przyjął na siebie Zw. Bezp. Kraju, którego staraniem powstał już przedtem „Komitet Pomocy G. Śląskowi" z p. Tomaszewskim na czele.

Miejscowe patrjotycznie usposobione społeczeństwo przyszło Z. B. K. z uprzejmą pomocą. Zorganizowana została całodzienna kwesta, której wynik zawdzięczać należy jedynie naszym uroczym kwestarkom: pp. Helenie Sanickiej, Marji Bujkównie, Marji Podleckiej, Helenie Gudalisównie, Fr. Szulcównie, Fr. Sienkiewiczównie, Stanisławie Laczner i innym.

Pod wieczór 9 pp. Leg. urządził igrzyska za mostem, gdzie ściągnął całą cywilną publiczność, czemu zawdzięcza się, że urządzona fantowa loterja została zupełnie rozegrana, której wynik przeszedł najśmielsze oczekiwanie.

Ogólny dochód tego dnia wyniósł 42.375 mk. p. w tym 25 rb. rosyjskich.

Trzeba przyznać, że, kiedy się tylko rozchodzi o jakieś poświęcenie dla sprawy narodowej, wojsko nasze nie da się wyprzedzić i dla tego właśnie zasługuje na wdzięczność pp. ppłk. Ostrowski, kapt. Czerny i por. Miciński za pomoc, jaką w tym dniu okazali.

Arcimowicz nauczyciel.

Zarządzenie

Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych.

W przedmiocie ujednostajnienia cen pobieranych za lekarstwa w aptekach.

Na mocy Dekretu Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej Nr. 10 zarządzam, co następuje:

Art. 1. Opłata za lekarstwa, wydawane z aptek, pobiera się według taksy aptekarskiej dla Litwy Środkowej, ustanowionej w dniu 31 maja r. b. przez Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych, zatwierdzonej i przez Wydział Zdrowia wydanej.

Art. 2. Wzbrania się sprzedawania lekarstw w aptekach po cenach wyższych ponad w taksie aptekarskiej wskazane.

Art. 3. Winni niestosowania się do niniejszego zarządzenia ulegną w drodze administracyjno-karnej karze grzywny w wysokości do 50.000 mk. pol.

Art. 4. Zarządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 1 lipca r. b.

(—) A. Piwocki. Dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych.

(—) Dr. Kozłowski. Naczelnik Wydziału Zdrowia.

Wilno, dn. 20 czerwca 1921 r.

Sprawa litewsko-polska w Lidze Narodów.

GENEWA, (EE.) Na specjalnem popołudniowem posiedzeniu w dniu 27 b. m. Hymans odczytał sprawozdanie, omawiające zatarg polsko-litewski w sprawie Wileńszczyzny. Wszyscy członkowie Rady Ligi złożyli w imieniu swych rządów oświadczenie, iż solidaryzują się z wnioskami Hymansa.

P. Askenazy wyraził Hymansowi podziękowanie za trudy, podjęte w tej sprawie, podniósł znajomość istoty zatargu, poczem złożył Radzie Ligi wniosek natychmiastowego podjęcia stosunków dyplomatycznych i konsularnych pomiędzy Polską a Litwą kowieńską, w drodze ustanowienia poselstw i konsulatów zarówno w Warszawie jak i Kownie, oraz propozycje bezzwłocznego otwarcia komunikacji kolejowej i rzecznej. W dalszym ciągu p. Askenazy złożył oświadczenie, iż rząd polski zgodnie z uchwałą komisji sejmowej polskiej, jest gotów przystąpić do omawiania projektu Hymansa, pod warunkiem jednakże, iż ludności Wileńszczyzny będzie dana możność wypowiedzenia się co do swego losu.

W odpowiedzi p. Galwanauskas w przemówieniu swem zaatakował w sposób gwałtowny rząd polski z powodu konwencji w Suwałkach i armji Żeligowskiego.

PP. Hymans i Honotaux wyrazili ubolewanie z powodu niewłaściwych zwrotów, jakich użył Galwanauskas pod adresem rządu polskiego, przyczem podkreślili w sposób pełen przychylności niektóre ustępy przemówienia Askenazego. Przedstawiciel Anglji Fisher zwrócił się bezpośrednio do Galwanauskasa z zapytaniem, czy przyjmuje jako podstawę do dyskusji projekt Hymansa. Galwanauskas odpowiedział ostatecznie potwierdzająco. Rada Ligi zakończyła posiedzenie, polecając Hymansowi przygotowanie na dzień 28 b. m. popołudniu projektu rezolucji.

Umowa polsko-litewska?

GENEWA, PAT. (Havas). Delegaci Polski i Litwy przyjęli jako podstawę dyskusji w sprawie układu projekt Hymansa, przewidujący utworzenie w Wileńszczyźnie kantonu autonomicznego w ramach Litwy sfederowanej. Polska domaga się przeprowadzenia konsultacji ludowej, przyczem proponuje formułę, którą Litwa gotowa byłaby przyjąć pod warunkiem natychmiastowej ewakuacji Litwy przez Żeligowskiego. Odnośną umowę, podpisaną również przez Hymansa, Rada Ligi będzie rozpatrywała na swem jutrzejszem posiedzeniu.

——

Askenazy nie godzi się na wycofanie wojsk gen. Żeligowskiego z Wileńszczyzny.

Genewa 30-VI. (O.) Według doniesienia naszego korespondenta, Askenazy nie zgodził się na opuszczenie Wileńszczyzny przez wojska generała Żeligowskiego. O bezwarunkowem oddaniu Wilna Litwie Kowieńskiej niema mowy. Panuje ogólne przekonanie, że rozwiązanie będzie tylko kompromisowe.

Kłajpeda nie uznaje projektu Hymansa.

RYGA. (EE). Z Kłajpedy otrzymano wiadomość, że projekt Hymansa nie znalazł tam uznania. Kłajpeda nie chce przyłączenia do Litwy, zgadza się jedynie na koncepcję wolnego miasta, obsługującego jako port Polskę i Litwę. Kłajpeda chce mieć głos przy rozstrzyganiu sprawy litewskiej.

—s—

Przeciwko przedstawicielstwu Wileńszczyzny.

GENEWA. (EE). Hymans w Radzie Ligi Narodów popiera usiłowania Litwinów, aby Wilnianie nie brali udziału jako strona równorzędna, a byli tylko przesłuchiwani.

Nacisk na Askenazego.

GENEWA. (EE). W sprawie litewskiej, rozpatrywanej obecnie w Radzie Ligi Narodów, czyniony jest nacisk na delegata Polski Askenazego, aby Polska zgodziła się na usunięcie z armji Żeligowskiego wszystkich niepochodzących z Litwy. Litwini stanowczo sprzeciwiają się dopuszczeniu reprezentantów Wileńszczyzny na konferencje polsko-litewskie.

—s—

MIGAWKI.

Gratulacyjna depesza.

Rzecz dzieje się przy okienku pocztowem, w pewnym urzędzie, w pewnem mieście. Nie w Wilnie naturalnie. Skądże znowu? Urzędnik, siedzący za kratką w złotych okularach przyjmuje depesze. Od okienka ciągnie się ogonek a raczej ogon, którego nie powstydziłaby się kometa Winnickiego. Pan w okularach oblicza słowa i pieniądze. Czyni to z godnością i namaszczeniem. Ogonek niecierpliwi się. Pod adresem urzędu pocztowego i ogólnie wszelkich instytucji pocztowych padają cierpkie uwagi. Między złotym okularnikiem, a publicznością wywiązują się djalogi:

„Panie! Mnie się śpieszy" — piszczy jakaś niewiasta.

„Mnie, nie!" — odpowiada spokojnie przedstawiciel poczty.

„Zostawiłam dziecko w kołysce!"

„Niech się pani nie boi. Nie ucieknie". — zapewnia urzędnik. Tu i ówdzie śmiech. Jakiś pan, czwarty z rzędu niecierpliwi się widocznie, wreszcie woła:

„Panie ja mam pogrzeb!"

Urzędnika to nie wzrusza. Sąsiad owego pana zdradza pewne zaciekawienie:

„Na czyj pogrzeb, śpieszy szanowny pan?" — zapytuje.

„Cóż to pana może obchodzić?" odpowiada zainterpelowany widocznie zły:

„Bo jak na swój własny, to się pan napewne nie spóźni" — pociesza ktoś z tyłu. Wściekły pan chce wzrokiem skarcić zuchwalca i próbuje się oglądnąć, lecz rezygnuje z tego, gdyż w międzyczasie wszyscy postępują o krok naprzód.

Nagle jak bomba wpada jakiś rozwichrzony młodzian, usiłując przedostać się do okienka. Odzywają się głośne protesty, padają słowa oburzenia.

„Panowie! Proszę mnie puścić! — woła rozpaczliwie młodzian — przepychając się gwałtownie. — To depesza gratulacyjna z Delegatury dla nowego ministra".

„Spokój! co tam? Nie puścić go! Minister może poczekać na życzenia" — odzywają się wkoło wzburzone głosy, ale młodzieniec jest nieustraszony. Resztkami sił rwie się w stronę okienka, z czoła spływa mu kroplisty pot. „Panowie! Zlitujcie się — woła. — To jest rzecz niesłychanie pilna. Nie mogę stracić ani minuty!"

„Szaleństwo! Co znowu? Dlaczego? Warjat! Cóż to za pośpiech? padają wściekłe okrzyki rozpycha-

Mieszaniny warszawskie.

(*Od korespond. „Słowa Wileńsk."*).

O naprawę stosunków polsko-angielskich. Recydywa San-Domingo. Mistyka w Warszawie.

Dnia 28 czerwca ma nastąpić uroczyste otwarcie wystawy pod nazwą „Sztych angielski" w kamienicy Baryczków na Starem Mieście. Wystawa ta, urządzona staraniem Tow. opieki nad zabytk. przeszłości, będzie aktem nietylko kulturalnym, ile politycznym, i zarazem krokiem ku nawiązaniu trwałej przyjaźni między Polską a Anglją; chodzi równocześnie o zatarcie w umysłach oficjalnych przedstawicieli Wielkiej Brytanji wspomnień o tych przykrych demonstracjach, które odbyły się swego czasu w Warszawie pod wrażeniem słynnej mowy Lloyd George'a, a których skutek był taki, że p. Witos zmuszony był do oficjalnego „przepraszania" posła angielskiego.

Potwierdzeniem tego politycznego charakteru wystawy będzie obecność na wernisażu Naczelnika Państwa, przedstawicieli Rządu i Sejmu oraz przedstawicieli mocarstw.

Jeżeli wystawa osiągnie ten swój cel główny i znajdzie należyty odgłos w opinji angielskiej, inicjatorowie wyświadczą rzetelną przysługę i ułatwią pracę naszemu ministerstwu spraw zagranicznych.

Nadzieja niektórych polityków polskich, związana z perspektywą zaostrzenia się stosunków między Francją a Anglją i wynikającego stąd osłabienia Anglji oraz jej wpływów na kontynencie i dawanie wyrazu tym nadziejom na szpaltach pism, jest obecnie zjawiskiem zanikającem.

Natomiast coraz szersze koła społeczeństwa przyjmują się świadomością o konieczności umiejętnej i wytężonej propagandy polskiej na gruncie angielskim. Należy zainteresować Polską i jej rzeczami Anglików w sposób najbardziej odpowiedni dla psychiki angielskiej. Jednym z tych sposobów powinno być — jak informuje korespondent „Świata" — założenie w Londynie klubu polsko-angielskiego. Klub ten miałby na celu przedewszystkiem popularyzowanie sprawy polskiej, informowanie ogółu angielskiego o zdobyczach perskiej kultury i sztuki i zwalczanie analfabetyzmu czy obojętności Anglików względem Polski. We Francji praca w tym kierunku dała pokaźne już wyniki, czas wielki zająć się podobną propagandą w Anglji.

Nie wiem jednak, czy do rzędu wyników wystawy sztuki polskiej w Paryżu należy zaliczyć następujący, zakrawający nieco na humorystykę fakt polityczny: mianowicie, w ubiegłym tygodniu Sejm obradował nad propozycją rządu francuskiego, poczynioną przez prof. Dybowskiego, w której wymieniony rząd proponuje Polsce objęcie w posiadanie kolonji na... Madagaskarze! Sejm nie powziął stanowczych uchwał w tej sprawie; jak mię ubocznie poinformowano, na posiedzeniu klubów sejmowych ma być urządzony w najbliższych dniach seans spirytystyczny z wywoływaniem ducha Beniowskiego, który ponoć w swoim czasie był królem Madagaskaru. O ile pogłoska ta okaże się prawdziwą, wzmożony obecnie ruch okultyczny w Warszawie rozpowszechni swoje wpływy na politykę, co będzie walnem zwycięstwem dla p. Sédira oraz tłumacza dzieł jego w Polsce, p. Józefa Jankowskiego.

Pomimo polityki, zainteresowanie się kwestjami okultycznemi w Warszawie nie słabnie. Wychodzą dwa (aż dwa!) czasopisma „teozoficzne"; niedawno założona została księgarnia, która kolportuje tylko i wyłącznie dzieła, poświęcone „sprawom ducha". Odbywają się publiczne odczyty i seanse, poświęcone medjumizmowi, na które publiczność uczęszcza tłumnie, płacąc za udział w takiem dziwowisku słone ceny. W sferach naukowych (bez cudzysłowu) ruch ten znalazł oddźwięk, jako wydanie pism Andrzeja Towiańskiego oraz dzieł twórcy mesjanizmu Hoene - Wrońskiego. Dotychczas wydano: 1) Prodrom mesjanizmu. 2) Propedeutykę mesjanizmu i 3) Tajemnicę polityczną Napoleona. Projektowane jest wydanie najgłośniejszego dzieła Wrońskiego, streszczającego całokształt jego doktryny mesjanicznej, p. t. „Prolegomena do mesjanizmu". Wydawnictwem zajmuje się t. zw. Instytut mesjaniczny w Warszawie.

Te wszystkie zjawiska, między któremi na pierwszy rzut oka zdaje się być mało wspólnego, jak seanse spirytystyczne a wydanie dzieł Wrońskiego, świadczy jednak o zwrocie w umysłach przeciw materjalizmowi na korzyść mistyki, często źle i dziwacznie pojmowanej przez mniej oświecone sfery polskiego społeczeństwa. *Zgiet.*

nych. Ale młodzieniec nie daje za wygraną:

„Ludziel — krzyczy w uniesieniu—zrozumcież nareszcie. Zanim ta depesza dojdzie, on może już dostać dymisję. Polityka to nie zabawka!"

Ten argument skutkuje. Wszyscy rozsuwają się z uszanowaniem. Młodzieniec oddaje depeszę urzędnikowi.

Wel.

LISTY DO REDAKCJI.

W numerze 138 (210) „Rzeczpospolitej" wydanie Wileńskie, na stronie 3 został umieszczony przez ks. kanonika Jasińskiego list do redakcji, w którym zarzuca oficerowi Ewidencyjnemu na m. Wilno nieprawne ściąganie umundurowania z b. podchorążego, akademika Kazimierza Jasińskiego, powołując się na rozkaz M. S. Wojsk. № 2700/4032. z dn. 14-X 20 r.

Dziwię się, że ks. kan. Jasiński, nie mając pojęcia o wydawanych przez M. S. Wojsk. rozkazach, pozwala sobie w podobny sposób podrywać autorytet wojskowego urzędu. Prostując list ks. kan. Jasińskiego, muszę zaznaczyć, że rozkaz, na który się powołał ks. kan. Jasiński, zupełnie nie głosi o pozostawianiu zdemobilizowanym akademikom umundurowania, a służył tylko podstawą do zwolnienia podch. Jasińskiego — jako akademika.

Jeszcze muszę nadmienić, że zarządzenia o odbieraniu umundurowania nie są wydawane przez Oficera Ewidencyjnego, a przez władze wyższe i obowiązkiem mojim jest stosować się do nich i ściśle wykonywać.

Oficer Ewidencyjny na Wilno.

P. Teodor Kaszyński, dotychczasowy redaktor i wydawca „Słowa Wileńskiego" opuszcza nasze pismo przechodząc do „Gazety Krajowej". Z żalem rozstajemy się ze współpracownikiem, którego pracy w bardzo znacznej mierze rozwój „Słowa Wil." zawdzięczać należy.

459.016 mk.

W dalszym ciągu złożono w administracji „Słowa Wil." na powstańców śląskich:

Złożone przez ks. Biskupa Bandurskiego dla służby Domu Oficera Polskiego za obiad na jego cześć w dniu jego imienin — 1000 mk.

Kary za rozmowy służbowe przy kolacji w Domu Oficera Polskiego—100 mk.

Ogółem wpłynęło dotąd na powyższy cel do kasy administracji „Słowa Wileńskiego" — **459.016** mk.

Walka o Górny Śląsk.

Los Śląska będzie rozstrzygnięty do 25 lipca.

PARYŻ. (PAT.) Komisja międzysojusznicza dowiaduje się, że rokowania Rady Najwyższej w sprawie Górnego Śląska rozpoczną się 15 lipca r. b. Do 25 lipca los Górnego Śląska będzie rozstrzygnięty.

—s—

Według projektu hr. Sforzy.

RZYM. (O.) „Tribuna d'Italia" pisze: Jak się zdaje sprawa śląska rozstrzygnięta będzie według projektu hr. Sforzy z pewnemi zmianami na korzyść Polski.

—s—

Postawa powstańców.

SOSNOWIEC. (O.) Według nadesłanych wiadomości, wśród powstańców panuje przekonanie optymistyczne co do podziału Śląska. Powstańcy twierdzą, że żadna siła nie zmusi Ślązaków do oddania okręgu przemysłowego Niemcom i niekorzystne dla Polski rozwiązanie sprawy nie może być dokonane wobec postawy ludności.

—s—

Zachowywanie się Włochów.

BYTOM. (O.) Pod wpływem wiadomości prasowych z kraju o zwrocie, dowodzącym jakoby obiektywności, z jaką odnoszą się Włosi do sprawy Górnego Śląska, spodziewają się i tutaj podobnej taktyki ze strony organów włoskich. Jednak zachowanie się niektórych funkcjonarjuszy włoskich na terenie górnośląskim nie odpowiada tym oczekiwaniom. Nadchodzą bowiem wieści, iż w strefie neutralnej Włosi aresztują wszystkich Polaków, którzy brali udział w powstaniu, a obecnie po wycofaniu się z polskich oddziałów pozostali w swoich gminach. Dalej stwierdzono, iż Włosi zezwalają milicji niemieckiej w Raciborskiem na noszenie broni, natomiast na prawym brzegu Odry zabraniają tego milicji polskiej a nawet przeszkadzają jej tworzeniu.

—s—

Odwrót Hoefera ze Śląska.

KRAKÓW. 30-VI. (O.) Otrzymano tu wiadomość z Bytomia, że generał Hoefer rozpoczął ewakuację Górnego Śląska.

O porozumienie polsko-czeskie.

PRAGA, (Radjo Pat.). Prasa czeska wita niezwykłą serdecznie deklarację ministra Skirmunta oraz depesze, wymienione między nim a Beneszem. Dzienniki konkludują, że oba kraje weszły na nową drogę porozumienia i przyjaźni, która przyniesie może tylko korzyść dla obu stron. Pokój Środkowej Europy nie miałby trwałej podstawy, gdyby między bratnimi narodami, związanymi tyloma wspólnymi interesami politycznymi i gospodarczymi, istniały napreżone stosunki. Benesz ze swej strony zapewnił o szczerem dążeniu narodu czeskiego do porozumienia i trwałej przyjaźni z narodem polskim wobec wielkich zadań, jakie mają przed sobą oba narody. Benesz życzy Polsce w interesie tak narodu polskiego jak i czeskiego, szczęśliwego rozwiązania kwestji górnośląskiej, która, według informacji, zebranych przez niego w Londynie, znajduje się w stadjum dla Polski korzystnem.

Nowa wojna (?)

RYGA. (O.) Potwierdza się wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych Rosji z Łotwą.

Z MIASTA.

— Dla emigrantów kowieńskich. W celu zapoczątkowania opieki i pomocy w poszukiwaniu pracy dla osób, zmuszonych do emigrowania z Kowna i Kowieńszczyzny, w nadziei, że liczni Kowlanie, przebywający w Wilnie poprą te usiłowania i złożą w miarę możności ofiary — składają do uznania redakcji „Słowa Wileńskiego" 4 (cztery) tysiące marek przymusowi emigranci: W. Łojewski, K. Błażewicz i St. Niekrasz.

— Sprostowanie. W numerze 45, z dnia 28 czerwca, poświęconym Ks. Biskupowi Bandurskiemu, w artykule wstępnym p. t. „Ks. Biskup Bandurski" wkradły się następujące omyłki drukarskie. I tak: nie 6 sierpnia 1919 r., tylko *1914* roku Ks. Biskup oddał się sprawie Legjonów Polskich. Urodził się Wielki Kapłan nie w Sokolu, lecz w *Sokalu* (Małopolska). Funkcje biskupa-sufragana pełnił w djecezji lwowskiej, nie krakowskiej, jak mylnie wydrukowano.

— Zebranie nauczycieli. Dnia 2-go lipca r. b. o godz. 3-ciej po poł. w lokalu kursów nauczycielskich (Mała Pohulanka 11) odbędzie się organizacyjne zebranie Związku Naucz. Szkół Powszechn. powiatów Wileńskiego i Trockiego. Nauczycielstwo proszone jest o jaknajliczniejsze przybycie.

TEATRY I MUZYKA.

— Teatr Polski. Wyborna satyra francuska Caillavet'a, Flers'a i Arrence'a „Król", ukaże się dziś po raz 4-ty na scenie Teatru Polskiego.

Rolę główną odtwarza niepospolita artystka Mary Mrozińska.

W roli tytułowej—F. Rychłowski.

W przygotowaniu „Rzeczywistość" Bolesława Gorczyńskiego.

—s—

— Teatr Żołnierski. We czwartek po raz ostatni „Moralność pani Dulskiej", tragi-komedja w 3-ch aktach G. Zapolskiej.

W roli Hesi p. Rajska.

W piątek z powodu generalnej próby „Oberżystki" przedstawienia nie będzie.

—s—

— Teatr Nowości (operetka polska). Dziś świetna operetka Gilberta „Cnotliwa Zuzanna" z udziałem całego zespołu oraz duetu tanecznego Kamińskich, którzy wykonają taniec amerykański.

Wiadomości z Kowna.

Echa wyborów do Rady Miejskiej w Kownie.

(B. I. P. EE). Wynik wyborów w Kownie, zakończony walnem zwycięstwem Polaków, prasa kowieńska przyjęła grobowem milczeniem. Dotychczas jedynie „Wolnaja Litwa" w № 17, z dnia 24 b. m., w artykule wstępnym, zatytułowanym: „Gdzie przyczyna" omawia wynik wyborów. Ukończone wybory do kowieńskiej Rady Miejskiej dały smutne wyniki — pisze wspomniany dziennik. Wybory dowiodły przedewszystkiem ogromnego absenteizmu obywateli. Z 31 tysięcy, wniesionych na listy wyborców głosowało tylko 17 tysięcy.

Takie stanowisko wobec wyborów jest wprost nie do darowania. Przecież wybory do Rady Miejskiej w dzisiejszym Kownie mają nietylko miejscowe ale ogólnopaństwowe znaczenie. A obecnie, gdy jedna z najważniejszych spraw polityki litewskiej — sprawa Wileńska, rozstrzyga się w Genewie, wybory do municypalności stolicy winny być dowodem woli i dążeń ludności.

Dla Genewy wybory w Kownie nie są bynajmniej rzeczą obojętną.

Zamach na Puryckisa.

(B. I. P. EE). „Echo" kowieńskie № 144 (202) komunikuje: w nocy z soboty na niedzielę, 26 bm., o godzinie 3 rano nieznany osobnik, który przedostał się do ogrodu domu, gdzie mieszka minister Puryckis, strzelił w okno. Kula, przebiwszy okno, przeszła obok piersi ministra i uderzyła o przeciwległą ścianę. Nieznajomy zdążył uciec.

—s—

TEATR POLSKI.

„Król"

satyra polityczna w 4 aktch Cailaveta, Flersa i Arrence'a. Reżyserował Fr. Rychłowski.

Gościnne występy Mary Mrozińskiej.

Jak doniosły dzienniki wczorajsze, główny współtwórca „Króla" Robert de Flers został wybrany członkiem Akademji paryskiej, wszedł w grono „Nieśmiertelnych". Zaliczanie de Flersa w poczet członków Akademji odbyło się nadzwyczaj uroczyście. Na posiedzeniu tem obecni byli: Briand, Millerand, Foch i cały szereg najwybitniejszych osób Republiki, wobec których nowy dobywca „dożywotniej nieśmiertelności" (określenie panny de Lespinasse wedle Boy'a) wygłosił świetne przemówienie.

Doniesienia te objaśniają nas dostatecznie, kim jest Robert de Flers, którego komunikat teatralny niepotrzebnie ukwieca, przekręcając jego nazwisko. Wiadomo, że do Akademji nie wchodzi się dzisiaj żadnem bocznem wejściem, ani krętymi schodami. Na nieśmiertelność trzeba sobie zapracować, choćby jej ośmieszaniem, a zielonym frakiem tradycyjnym strojem członków Akademji, można najpierw wycierać wszystkie prochy śmiesznostek wielkich ludzi, aby go potem włożyć na się jako szatę odświętną i uroczystą. Odznaczenie autora „Króla" jest najlepszym dowodem, że on i jego wspólnik Caillavet, to „kawalarze" zupełnie nadzwyczajnego rodzaju, mistrze współczesnej francuskiej lekkiej komedji i farsy.

Nie wiadomo mi co w towarzystwie tej pysznie dobranej pary, robi ten trzeci, nieznany nam bliżej. Jest to zresztą tajemnicą autorskiej spółki. Z natury rzeczy jemu przypiszemy te nieliczne sceny, w których wysiłki autora w celu rozśmieszenia widza przypominają owego człowieka z bajki ciągnącego upartego osła za ogon. Do takich zaliczymy scenę pierwszą, z wpisywaniem stosunków rodzinnych do encyklopedji i różną od nich rzeczywistość. Scena ta jest naciągniętą, jak ciasna rękawiczka na odmrożone palce i na wstępie niezbyt przychylnie uspasabia do komedji. Dalszy jednak bieg wypadków, rozwój akcji, moc dowcipów rzucanych lekko i zręcznie, niby od niechcenia, od wesołości zawodowych trefnisiów do złośliwego uśmiechu satyryka i uśmieszku wykwintnego ironisty, sprawia, że „Król" jest doskonałą satyrą polityczną, zdolną rozśmieszyć także ludzi zdala stojących od spraw politycznych i znających nastrój Francji choćby w zakresie „domowego wykształcenia".

Aby z powodzeniem tworzyć podobne satyry polityczne, nato trzeba pisać je w takiem państwie i o takiem państwie jak Francja. Można sobie na nie pozwolić w środowisku o pełni poczucia mocy państwowej i narodowej, tam, gdzie ludzie szczerze bawią się, oglądając niemiłosiernie skarykaturowanych swych wielkich mężów i gdzie ci wielcy z tych rzeczy śmieją się równie serdecznie. Wymaga to już pewnego poziomu kultury i szerszych horyzontów myślowych, rozumienia swobody słowa, a przedewszystkiem żartu. Gdzieindziej gdyby nawet nie było smutną ironją, nazywałoby się podkopywaniem autorytetu, obniżaniem powagi, szkodzeniem państwowemu dobru i t. d. i t. d.

Wracając jednak do sztuki, skonstatować trzeba, że jest doskonałą polityczną satyrą, choć w wykonaniu Teatru Polskiego naogół nie zyskała na swej wartości. Przez wszystkie bowiem cztery akty „jechało się" nie pełną parą francuskiego humoru, ale jakiemś tempem podmiejskiej kolejki od przystanku do przystanku, od dowcipu do dowcipu. Były żarty, którymi publiczność bawiła się doskonale, ale było wiele bardzo dobrych, które przeszły bez echa na widowni.

W roli tytułowej wystąpił p. Rychłowski, który stworzył dość udatną karykaturę króla małego państewka, ale stanowczo nie zużytkował wszystkich walorów komizmu tej postaci. Śmieszność wymowy cudzoziemca straciła wiele, prawdopodobnie w tłumaczeniu. Drugi bohater sztuki, socjalistyczny poseł Bourdier wyglądał doskonale, trafnie ujęty w charakteryzacji, a w grze dobrze uwydatnił swe ambicje plebejusza i dorobkiewicza. Jego żona Marta — p. Mrozińska czarowała, olśniewała, bawiła, rozśmieszała, stwarzając wyborny typ eksgryzetki, obecnie małżonki parwenjusza. P. Grabowska, przemiła na scenie zjawisko, była ko-kietkiem, ale nie kokotą Teresą Marnix. Król, który miał z nią stosunek przed ośmiu laty, powinien pójść do więzienia za uwiedzenie nieletniej. Arcydzielko uczynił ze swego barona p. Kwiatkowski. Miał wzruszająco prawdziwy tabes i pozatem doskonałe błękitnokrwiste maniery. P. Rembosz w pierwszym akcie wywoływał głośne objawy zadowolenia na widowni. W innych szarżował miejscami. Sądzę, że połykanie wyrazów (rozmowa z Martą), choćby było właściwością wszystkich uczniów Sherlocka Holmesa, z uwagi na widzów nie jest pożądane. Z reszty rozpaczliwie długiego afisza wymienię dobrą Zuzannę—p. Fiszerówne, zupełnie drewnianego Rivelota — p. Kępińskiego, jak zwykle piękną margrabinę — p. Zamillo, Lerroraina — p. Żelskiego, który tym razem nowego typu nam nie dał, starannie, choć nie na Francuza ucharakteryzowanego, Croneau — p. Tęczyńskiego, b. dobrego prezydenta senatu—p. Vize, Crucheta—p. Wołłejke, a wreszcie z pań: Łodzińskę, Jastrzębcównę i Muszyńskę, z panów Nawdara i Bolkowskiego.

Nakoniec wspomnieć trzeba o dekoracjach. Tu przypomina mi się pierwsza księga „Pana Tadeusza":

„Wbiegł i okiem chciwie ściany starodawne
Ogląda czule, jako swe znajome dawne.
Też same widzi sprzęty, też same obicia,
Z którymi się zabawiać lubił od powicia,
Lecz mniej wielkie, mniej piękne niż się dawniej zdały.
I też same portrety na ścianach wisiały".

Jeszcze zwięźlej wyrazi to wyjątek z poematu Staffa:

„Przedziwny nastrój... Zwrotką ciągłą i ustawną
Powraca jakiś motyw: To było tak dawno"...!

Wł. L.

Walka z drożyzną.

Nieustająca drożyzna na artykuły pierwszej potrzeby, szczególnie na chleb, zbyt dotkliwie się odbija na biedniejszej ludności Wileńszczyzny.

Rząd Środkowej Litwy w osobie p. Prezesa T. K. R. szuka wyjścia i zupełnie słusznie zwołał na dzień 26 b. m. naradę z przedstawicieli Delegatury Rzeczpospol., Dep-tu Aprowiz., D-tu do Spr. Wewnętrznych, Banków miejscowych, Związków Kooperatyw, Tw. Roln.-Handl. i przedst. kupiectwa.

Jakkolwiek od jednej narady chleba w Wilnie nie przybędzie, zamiana zdań powyższych czynników w znacznej mierze może się przyczynić do usunięcia tych braków bądź w organizacji, bądź w wykonaniu zadań włożonych na dane czynniki, jakie spowodowały niedostateczność aprowizacji. Sam fakt, że sfery rządzące widzą pewne braki, że sfery rządzące szukają środków zaradczych w społeczeństwie, wyzywa kojący nastrój ludności.

Ciekawym jest przebieg narady.

Pierwszym i najgłówniejszym punktem obrad był sposób na zniżkę ceny na chleb, jako artykuł najbardziej niezbędny dla ludności.

Dyrektor D-tu aprowizacji p. B. w krótkiem lecz rzeczowem przemówieniu zakomunikował, że Wilno potrzebuje dziennie około 3250 pud. chleba, że miejscowego chleba na rynku brak. Licząc, że około wagonu da wieś Wileńszczyzny, niezbędny jest dowóz z zewnątrz do 2—3 wagonów dziennie.

Zwyżka cen tłumaczy się pewnym brakiem dowozu w ostatnich czasach ze względu niepewnego stanowiska Departam. Aprowizacji. Wobec tego, że działalność jego do pewnego stopnia została ustaloną, p. B. ma możność do starych zapasów mąki w najbliższym czasie sprowadzić niezbędną ilość, by zapewnić ludności chleb do nowego urodzaju.

Przedst. Magistr. p. Rytel zwyżkę cen na chleb przez prywatne przedsiębiorstwa tłumaczy brakiem zapasów w składnicach magistratu, ten ostatni zaś brak spowodował brak gotówki w jego rozporządzeniu, gdyż otrzymane kilka miljonów od Rządu, oraz ok. 4 miljonów zysku od operacji zostały użyte na opłacenie zaległej pensji urzędnikom. Jednakże p. Rytel upatruje pewną zniżkę ceny na chleb i podniesienie jego jakości w organizacji własnego wypieku. Przedstawiciele Związków Tow. Spółdzielczych, p. Turski i Stołyhwo, za jedyny, najbardziej radykalny środek ku unormowaniu planowej dostawy i cen na artykuły pierwszej potrzeby, upatrują współpracę kooperacji, przyczem uważa się za konieczne połączenie istniejących Związków w jeden Związek, wzmocnienie go kredytem, oraz usunięcie granic, niedających wywozu z powiatów Dziśnieńskiego, Bracławskiego, Wołożyńskiego, Nowogródzkiego, Duniłowiczowskiego, Lidzkiego, skąd można byłoby przez kooperatywy za pomocą handlu wymiennego sprowadzać zboże, nabiał i jaja.

Częściowo operacje te już były dokonywane przez Wileński Związek Kooperatyw przed ustaleniem powyższych granic i zboże było dostarczone Departamentowi Aprowizacji, oraz było wydawane zrzeszonym kooperatywom miejskim. Związek obecnie posiada na składzie i sprzedaje masło po 225 mk. funt, sery po 62 mk. funt i jaja po 105 mk. za 10 szt. (sprzedawał przedtem po 8 mk. sztukę). Co do tego ostatniego artykułu p. Stołyhwo dodaje, że obecnie sezon nań już przechodzi, lecz miał w swoim czasie dostateczną ilość w Nowogródku, w Dziśnie i innych miejscowościach po 3—4 mk. za sztukę. Związek ten dużo mógłby sprowadzić i teraz, gdyby nie powyższe przeszkody.

Przedstawiciel Delegatury p. Godlewski oświadczył, iż popiera projekt p. Rytla wypiekania chleba, jednak uważa, że przedewszystkiem należy się zająć tem, by było z czego wypiekać. Przychyla się do pożądania porozumienia się Związków kooperatyw. Co zaś do granic, zawadzających sprowadzać artykuły z miejscowości, dążących do Wilna, to Delegatura upewnia, że te granice będą zniesione.

P. Prezes T. K. R. generał Mokrzecki po wysłuchaniu powyższego wyraził swe życzenia, żeby się Związki połączyły ze sobą, licząc na większy kredyt banków i zaznaczając, że już widział pewne kroki pojednawcze w otrzymanym projekcie umowy wspólnej pracy,— polecił Departamentowi Aprowizacji pośpieszyć z zakupami chleba bezpośrednio lub przez Związki, przychylając się do popierania ostatnich finansowo.

P. Rytlowi zaś polecił opracować projekt organizacji wypieku chleba.

Byłoby bardzo pożądane, żeby w tak ważnych sprawach jak aprowizacja podobne narady odbywały się częściej i żeby odnośne czynniki od słów przechodziły do pracy realnej.

ECHA.

Publicyści „Rzeczypospolitej“.

P. Tad. Zagórski na łamach „Narodu“ daje następującą krótką, a świetną charakterystykę p. Strońskiego i p. Nowaczyńskiego:

„Że pan Stroński zaatakował znowu Belweder, to się onemu publicyście oddawna należało. Trzydniowy post, poświęcony rozprawom wewnętrznym z secesją „Rzeczypospolitej“, zgrupowaną wokół ex-ministra Skulskiego, zaostrzył p. Strońskiemu apetyt. Na nieszczęście nowych argumentów nie przybyło. Od czego jednak archiwum? To własne, rzeczpospolitańskie, paderewskie, strońskie archiwum.

Więc się z onego wyciąga i wyprawę kijowską, i koncepcję wileńską, i miljon innych stokroć przeżytych, stokroć napisanych rzeczy i z tego misch-maschu robi się nowy artykuł, taki sam jak inne, tak samo zapłacony, jak tysiąc artykułów z tym samym zapaszkiem, z tą samą treścią, z tym samym Kijowem. Oby choć jedno słowo nowe, myśl jedna, jeden frazes! Tam-tam! Oklepana melodja, która przelała się już po stokroć przez uszy, aż słuchacz gotów jest błagać o cień nowego zgrzytu! Niech będzie zgrzyt, niech będzie kakofonja, lecz dość już mamy tej strońskiej katarynki, jednostrunnej, monotonnej, banalnej, bladej, oklepanej, prymitywnej, wstrętnej.

Rozumie to dobrze inny hospitant tego samego obozu. Pan Neuwert... Wprowadza nowe wartości do naszych współczesnych koncepcji politycznych. Już samo nazwisko do tego go pobudza. Te nowe koncepcje streszczają się w jednem tylko pojęciu... neofityzmu. To prawie to samo, co neuwertyzm. Więc się p. Nowaczyńskiemu zgoła podobała odezwa stronnictwa demokratycznego (tego z „Polonji“), bo cała inwencja skotopaskowa autora „Małpich źwierciadeł“ nie mogła wyszukać przeciw tej odezwie żadnego argumentu. Więc tak samo, jak potrefił on nazwać „Ród“ dziełem Hasenclevera (a jest to utwór Unrucha), tak samo, jak Sema Benelego pośmiewisko krytyki włoskiej, postawił w rzędzie koryfeuszów literatury, tak samo, jak Carducciego, spadkobiercę Horacego, zestawił ze... Słonimskim,— z tą samą pewnością siebie i bezapelacyjną arogancją utożsamił odezwę bezprzymiotnikowej demokracji z koncepcją antypaństwową „parobasów“ pana Dmowskiego. Nie chciał „odróżnić różnicy“, — gdyby bowiem odróżnił, musiałby zrezygnować z „Rzeczpospolitej“, może nawet ze „Skamandra“, i szukałby azylum dla swoich poronień w jakimś innym bezpłciowym organie.

Z ostatniej chwili.

P. Raczkiewicz ministrem spraw wewnętrznych.

WARSZAWA. (Orjent). Delegat rządu polskiego w Wilnie, p. Władysław Raczkiewicz, mianowany został ministrem spraw wewnętrznych w Warszawie. Pan Raczkiewicz w sobotę przybędzie do Wilna.

Min. Raczkiewicz reprezentuje N. Z. L.

WARSZAWA. (E. E). Nowy minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz, przyjaciel polityczny Skulskiego, będzie reprezentował w gabinecie N. Z. L.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Aleksander Kieczkowski.** Drukarnia „Lux“, Akademicka № 1. Tel. 203.